CHINY W OBLICZU WOJEN

Jakub Polit

PROBLEMY I TAJEMNICE II WOJNY ŚWIATOWEJ W AZJI, 1937–1945

II wojna światowa w Azji – w świecie zachodnim utożsamiana często, acz całkowicie bezzasadnie, z „wojną na Pacyfiku" – pozostaje ciągle bez porównania słabiej znana niż wojna europejska. Jest to na pewno godne pożałowania, skoro działania wojenne w Azji rozpoczęły się wcześniej, skończyły później, objęły znacznie większe terytorium zamieszkane przez liczniejszą populację, przyniosły zaś – choć dokładne liczby zapewne nigdy nie będą znane – zbliżoną liczbę ofiar[1]. Przyczyny tego rodzaju dysproporcji wydają się oczywiste. Podczas gdy w świecie zachodnim dostęp do archiwów był nie tylko stosunkowo prosty, ale nawet w pewnym sensie bezprecedensowo łatwy (zwycięzcy rozpoczęli publikowanie dokumentów niemieckich właściwie natychmiast po wojnie), w Chińskiej Republice Ludowej oraz w innych państwach (Korei, Wietnamie, Birmie) korzystanie ze źródeł bywa niełatwe do dziś. Historyków i czytelników z Zachodu nie zawsze interesowały doświadczenia „mieszkańców odległych krajów, z trudnymi do wymówienia nazwiskami"; woleli się skupiać na własnych ofiarach i bohaterach. Z kolei badacze azjatyccy często nie mogli swobodnie przedstawiać rezultatów swych ustaleń. Miały one zresztą niewielki rezonans, jeśli autorzy pisali je w językach ojczystych. Ponieważ po roku 1945 walki w Azji bynajmniej nie ustały, pamięć o II wojnie światowej nawet w sferze propagandy (w tym tzw. polityki

[1] Według Wernera Gruhla, na obszarze okupowanym przez europejskie państwa Osi zginęło w czasie wojny 29 mln osób, na okupowanym zaś przez Japonię 24 mln, z czego 65% stanowili Chińczycy. Liczby te są (bo muszą być) dyskusyjne, ale dają pojęcie o proporcjach. W. Gruhl, *Imperial Japan's World War Two, 1931–1945*, Transaction Publishers, New Brunswick–London, 2007, s. 24–26, 29, 170.

historycznej) nie mogła mieć na tym kontynencie tej rangi, co w Europie. To, że w latach 1937–1945 nie istniała ChRL, największe i najludniejsze państwo regionu, musiał spowodować specyficzny stosunek władz w Pekinie do owej wojny, zepchniętej w cień przez „wyzwolenie" lat 1946–1949. W ocalałej na Tajwanie resztce Republiki Chińskiej chętniej wracano pamięcią do walk z Japonią, choć rola, jaką wówczas odegrali mieszkańcy samej wyspy (w okresie 1895–1945 będącej kolonią japońską), niezbyt nadawała się do eksponowania. Historycy amerykańscy, wiodący prym w badaniach nad zwycięstwem nad Nipponem, nie lubili zresztą sięgać do prac autorów tajwańskich, nie wszystkie bowiem karty wojennego sojuszu chińsko-amerykańskiego ukazywały USA w pozytywnym świetle.

Autor niniejszego artykułu, wychodzący z założenia, iż II wojna światowa w Azji była zasadniczo konfliktem z Japonią[2], skoncentruje się na spornych i słabo poznanych aspektach wojny chińsko-japońskiej lat 1937–1945. Toczona w latach 1941–1945 na terenie Malajów i Birmy wojna brytyjsko-japońska, w której ogromną rolę (obok Australijczyków) odegrała Armia Indyjska, wspomniana będzie, jako znacznie bardziej znana, tylko marginesowo. To samo dotyczy krótkotrwałego zderzenia sowiecko-japońskiego w trzech ostatnich tygodniach sierpnia 1945 r. Pamiętać jednak należy, że (kwalifikowane oficjalnie jako „incydenty zbrojne") starcia armii Stalina z Cesarską Armią Japońską w 1938 i (zwłaszcza) w 1939 r. były bardziej krwawe[3], wywarły też niebagatelny wpływ na wojskowy i polityczny przebieg wojny w Chinach.

Znamienne jest, że będąca jednym z najkrwawszych rozdziałów II wojny światowej wojna chińsko-japońska aż do ostatnich lat nie miała naukowej monografii w żadnym z języków europejskich. Prace wydane w ZSRR, nieraz cenne informacyjnie (bo nie interpretacyjnie, z powodu z góry narzuconych schematów) dotyczyły tylko fragmentów zagadnienia; prześlizgiwano się w nich nad faktem, że – skądinąd mocno akcentowana – materiałowa pomoc sowiecka dla Chin skończyła się faktycznie w 1940 r., obejmując zresztą niemal wyłącznie wojska Kuomintangu (Guomindangu), a nie komunistów chińskich[4]. Opracowania w języku

[2] Wyjątkami były działania wojsk brytyjskich (z udziałem Wolnych Francuzów) przeciw siłom Francji Vichy w Syrii i Libanie, akcja wojsk indo-brytyjskich przeciw proniemieckiemu rządowi Iraku wiosną 1941 r. oraz brytyjsko-sowiecka wojna z Iranem w sierpniu 1941 r. W porównaniu z frontem antyjapońskim skala owych działań była niewielka; były one bardziej kolonialną interwencją Europejczyków (za których uznać należy i Rosjan) niż walką między samymi Azjatami.

[3] Zginęło 8,6 tys. żołnierzy Armii Kwantuńskiej, rany odniosło 15 tys. Straty sowieckie, według najnowszych danych, były wyższe od japońskich: prawie 10 tys. zabitych i 15 tys. rannych (za Jakub Wojtkowiak, *Polowanie na „Dalniewostoczników". Represje wobec korpusu oficerskiego dalekowschodniego ugrupowania radzieckich sił zbrojnych w latach 1936–1939*, Instytut Historii UAM, Poznań 2007, s. 343–246).

[4] N.B. Sapoznikow, *Japono-kitajskaja wojna i kolonialnaja politika Japonii w Kitaje*, *1937––1941*, Akademia Nauk SSSR, Moskwa 1970.

angielskim (inne właściwie nie istniały) długo zdominowane były przez dwa tytuły. Pierwszy, *The Sino-Japanese War 1937–41* płk. Franka Dorna, pozbawiony aparatu naukowego, bazował w znacznej mierze na wspomnieniach oraz materiałach własnych autora i nie ukrywał skrajnie subiektywnego, niechętnego ówczesnym władzom Republiki Chińskiej, spojrzenia na wypadki[5]. Drugi, trzy potężne tomy Charlesa Romanusa i Rileya Sunderlanda, zatytułowane *United States Army in World War II. China–India–Burma Theater*[6], odwoływał się do identycznej bazy źródłowej co Dorn. Były nią dokumenty gen. Josepha Stilwella, ongiś zwierzchnika Dorna i narzuconego z Waszyngtonu wojennego szefa sztabu armii Republiki Chińskiej. Czytelnik owej monografii, skądinąd informacyjnie cennej, musiał dojść do wniosku, że walki w Chinach były w istocie częścią wojennego wysiłku Stanów Zjednoczonych. Spoglądanie na front chiński przez okulary gen. Stilwella dobiegło końca dopiero w 2013 r., kiedy Rana Mitter przedstawił pierwszą anglojęzyczną próbę naukowej monografii wojny chińsko-japońskiej[7]. Stało się to, nawiasem mówiąc, tuż po opublikowaniu przeszło tysiącstronicowej pracy na ten temat pióra piszącego te słowa[8].

Absorbujący niegdyś ogromnie badaczy problem inicjującego wojnę starcia na podpekińskim moście Marco Polo można dziś uznać za w znacznej mierze wyjaśniony. Mimo zrozumiałych obiekcji historyków chińskich, opowiadających się za istnieniem – podobnie jak w 1931 r., w czasie ataku na Mandżurię – japońskiego spisku przeciw pokojowi, wydaje się pewne, że ówczesna strzelanina na moście, tłumaczona zaginięciem japońskiego żołnierza, miała charakter przypadkowy i była rodzajem nieszczęśliwego wypadku. Potwierdzają to ustalenia badaczy odwołujących się do japońskich archiwów[9]. Znane są zresztą personalia poszukiwanego wówczas (i rychło znalezionego) szeregowca armii cesarskiej; był nim tokijczyk Shimura Kikujirō, który sześć lat później poległ w Birmie. Bardziej skomplikowanym zagadnieniem jest to, dlaczego zawartego wówczas zawieszenia broni nie

[5] Frank Dorn, *The Sino-Japanese War 1937–41. From Marco Polo Bridge to Pearl Harbor*, Macmillan, New York 1974.

[6] Charles Romanus, Riley Sunderland, *United States Army in World War II. China–Burma–India Theater*, t. 1: *Stilwell's Mission to China*, Office of the Chief of Military History, Washington 1953; t. 2: *Stilwell's Command Problems*, Office of the Chief of Military History, Washington 1956; t. 3: *Time Runs out in the CBI*, Office of the Chief of Military History, Washington 1959.

[7] Rana Mitter, *Forgotten Ally. China World War II, 1937–1945*, Houghton Mifflin Harcourt, Boston 2013. Por. polską recenzję tejże pracy: Jakub Polit, *Rana Mitter*, *Forgotten Ally. China's World War II*, Boston – New York 2013, „Studia Historyczne" 2014, t. LVII, z. 2 (226), s. 282–285.

[8] J. Polit, *Gorzki triumf. Wojna chińsko-japońska 1937–1945*, Avalon, Kraków 2013.

[9] James B. Cowley, *A Reconsideration of the Marco Polo Bridge Incident*, „Journal of Asian Studies", maj 1963, t. XXII, nr 3, s. 277–291; Ikuhiko Hata, *The Marco Polo Bridge Incident and Chiang Kai-shek's War Decision*, w: *Proceedings of Conference on Chiang Kai-shek and Modern China*, t. 2: *Chiang Kai-shek and National Revolution*, China, Cultural Service, Taipei 1987, s. 500–524.

udało się utrzymać i czy cywilne władze w Tokio (przede wszystkim premier Konoe Fumimaro) miały szanse na powstrzymanie sztabu generalnego armii lądowej, który chciał wykorzystać „incydent" do wymuszenia doraźnych korzyści w Chinach Północnych. Generalnie jednak miarodajna jest ocena, którą niezbyt długo po wypadkach sformułował niemiecki ambasador w Tokio, Herbert von Dirksen: „Odpowiedzialność za incydent na moście Marco Polo jest kwestią drugorzędną. Istotą rzeczy jest to, że odpowiedzialność za wynik wojny z Chinami ponieść musi Japonia, a to z tej racji, że prowadziła ona nieustanną politykę agresji"[10].

Mniej sporne pozostają też cele, jakie stawiało sobie podejmujące wojnę kierownictwo chińskie latem 1937 r. Tacy badacze jak amerykański historyk Hsi-sheng Ch'i utrzymywali, że przywódca republiki Czang Kaj-szek (Chiang Kai-shek, w *pinyinie* Jiang Jieshi) wierzył wówczas w możliwość szybkiej odsieczy ze strony Anglosasów lub Związku Sowieckiego, łącząc z tą domniemaną kalkulacją decyzję o niebywale kosztownej i krwawej, ostatecznie przegranej obronie Szanghaju w sierpniu–listopadzie 1937 r. Na poparcie tej tezy cytowali pewne współczesne wydarzeniom wypowiedzi decydentów chińskich[11]. Podważyć ową koncepcję, źle świadczącą o realizmie politycznym Czanga i jego kolegów, było łatwo, choćby wskazując, że od samego początku walk rozpoczęto ewakuację w interior uniwersytetów, przemysłu ciężkiego i skarbów kultury, Chongqing w odległym Sichuanie zaś przeznaczono na tymczasową stolicę już w 1935 r., co jasno wskazuje, że przewidywano wojnę samotną i przewlekłą. Wspomniane wyżej optymistyczne wypowiedzi o rychłym jakoby wsparciu przeznaczone były raczej na rynek wewnętrzny i miały na celu podtrzymanie na duchu potencjalnych kapitulantów[12].

Coraz lepiej oświetlona jest polityka zagraniczna ucieleśniającego opór Chin Czang Kaj-szeka. Pierwsza na Zachodzie naukowa biografia tego kontrowersyjnego polityka, pióra Jaya Taylora, ukazała się dopiero w 2011 r. – w owym tomie, liczącym 729 stron, wojna z Japonią zajmuje niemal jedną trzecią całości[13]. Mniej więcej w tym samym czasie opublikowano na ten temat obszerne tomy pod

[10] Herbert von Dirksen, *Moscow, Tokyo, London. Twenty Years of German Foreign Policy*, Dockrill, London 1951, s. 188.

[11] Hsi-sheng Ch'i, *Nationalist China at War. Military Defeats and Political Collapse, 1937–1945*, University of Michigan Press, Ann Arbor 1982, s. 76.

[12] John W. Garver, *Chiang Kai-shek's Quest for Soviet Entry into the Sino-Japanese War*, „Political Science Quarterly", lato 1987, t. CII, nr 2, s. 295–316; Yang Tianshi, *Chiang Kai-shek and the Battles of Shanghai and Nanking*, w: Mark R. Peattie, Edward J. Drea, Hans van de Ven (red.), *The Battle For China. Essays on the Military History of the Sino-Japanese War 1937–1945*, Stanford University Press, Stanford, Calif. 2011, s. 158 i n.

[13] Jay Taylor, *The Generalissimo. Chiang Kai-shek and the Struggle for Modern China*, Belknap Press, Cambridge Mass. – London 2009. Por. recenzję: J. Polit, *Jay Taylor, The Generalissimo. Chiang Kai-shek and the Struggle for Modern China, Cambridge Massachusetts and London 2009*, „Dzieje Najnowsze" 2011, R. XLIII, nr 1, s. 238–245.

redakcją Stephena R. MacKinnona, Diany Lary, Ezry Vogla, Roberta Peattiego, Petera Duusa i Hansa van de Vena[14]. W znacznej mierze rehabilitują one Czanga jako męża stanu; można wręcz rzec, że uznanie dla niego wzrasta z każdą kolejną pracą bazującą na źródłach. Wymienieni autorzy wskazują, że chiński przywódca, działający w niezmiernie trudnych warunkach i zaczynający jako kierownik nie w pełni suwerennego państwa (w 1937 r. niektóre mocarstwa miały nadal w Chinach uprawnienia eksterytorialne), w trakcie II wojny światowej doprowadził do uznania Republiki Chińskiej za nominalne supermocarstwo, będące stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Naturalnie nie dokonał tego sam. Profesjonalność dyplomacji kuomintangowskiej niechętnie uznawano już wcześniej: potwierdziło ją nie tak dawne studium Stephena G. Crafta o Gu Weijunie, alias Wellingtonie Koo[15]. W historiografii dokonuje się jednak powolna rehabilitacja tak długo zniesławianej ekipy kuomintangowskiej czasu wojny. Hans van de Ven wykazał, że do 1941 r., kiedy zajęcie Drogi Birmańskiej przez Japończyków nie odcięło całkowicie walczących Chin od kontaktu z Zachodem, ekipa ta nader efektywnie gospodarowała swoimi skromnymi zasobami[16]. Frederic Wakeman, autor, którego trudno posądzać o ideowe sympatie dla Kuomintangu, w obszernej biografii z 2003 r. dał odbiegający od dotychczasowych schematów portret Dai Li, szefa służb specjalnych Czanga, uważanego dotąd za bodaj najstraszniejszą postać reżimu. Przedstawił go m.in. jako znakomitego organizatora antyjapońskich operacji za linią frontu, który to obraz wsparły po trzech latach ustalenia Maochuna Yu[17]. Z pewnego punktu widzenia bodaj istotniejsza może być jednak najświeższa (2016), napisana przez Petera Worthinga biografia gen. He Yingqina, wojennego szefa sztabu Czang Kaj-szeka, oficera, który 9 września 1945 r. przyjął kapitulację wojsk japońskich w Chinach. Jeśli bowiem Dai Li nawet w oczach wrogów wykazywał cechy diabolicznej wielkości, to He uważano za symbol nie tylko negatywnych, ale też żałosnych i małych cech reżimu. Biografka żony Czang Kaj-szeka Hannah Pakula nazwała generała „personifikacją

[14] Chodzi o prace: H. van de Ven, *War and Nationalism in China 1925–1945*, Routledge, London – New York 2003; H. van de Ven, Diana Lary (red.), *Negotiating China's Destiny in World War II*, Stanford University Press, Stanford Calif. 2015; Stephen R. MacKinnon, D. Lary, Ezra F. Vogel (red.), *China at War. Regions of China, 1937–45*, Stanford University Press, Stanford Calif. 2007; M. Peattie, E. Drea, H. van de Ven (red.), *The Battle for China…*

[15] Stephen G. Craft, *V.K. Wellington Koo and the Emergence of Modern China*, The University Press of Kentucky, Lexington 2004.

[16] H. van de Ven, *War and Nationalism…*, rozdz. 6.

[17] Frederic Wakeman, *Spymaster. Dai Li and the Chinese Secret Service*, University of California Press, Berkeley 2003; Yu Maochun, *The Dragon's War*. *Allied Operations and the Fate of China*, *1937–1947*, Naval Institute Press, Annapolis Ma. 2009, rozdz. 7.

korupcji”[18], a Frank McLynn, autor niedawnej (kiepsko udokumentowanej) pracy o kampanii birmańskiej, określił go jako „człowieka najbardziej odpowiedzialnego za korupcję i bałagan w chińskiej armii”[19]. Były to oceny przepisane z opinii ówczesnych amerykańskich polityków i wojskowych, głównie wspomnianego gen. Stilwella. Ustalenia Worthinga, bazujące na źródłach chińskich, wskazały, że „nie ma żadnych dowodów wspierających twierdzenia o niekompetencji czy korupcji”, natomiast „źródła archiwalne ukazują He Yingqina jako sumiennego i rzeczowego oficera, znanego ze spartańskich obyczajów oraz twardej etyki pracy”[20]. Jak to nieraz bywa, „wiedza obiegowa” nie wytrzymała konfrontacji z dokumentami. Warto przypomnieć też, że miarą wartości polityka chińskiego (i każdego innego) nie powinna być jego przydatność w realizacji interesów obcego mocarstwa, nawet sprzymierzonego.

Jednym z najbardziej zagadkowych aspektów wojny pozostają za to tajne, chińsko-japońskie negocjacje w sprawie zakończenia konfliktu, prowadzone z różnym natężeniem przez cały jego okres, ale najbardziej w latach 1939–1940. Są poszlaki, że w owym czasie, w związku z antyzachodnim zbliżeniem niemiecko-sowieckim oraz z sowieckim atakiem na Finlandię, rozważano spektakularne „odwrócenie przymierzy”. Wielka Brytania i Francja, szykujące się do wojny ze Stalinem jako faktycznym sojusznikiem Hitlera, zamyślały naprawienie relacji z Japonią i pozyskanie jej przeciwko Moskwie; jednym z warunków takiej kombinacji byłoby uprzednie zawarcie japońsko-chińskiego zawieszenia broni. Negocjacje tego typu prowadzone są zawsze (aby „zachować twarz” przywódców w razie ewentualnego fiaska) w sposób supertajny, przez pośredników i z minimalną ilością śladów na piśmie. Dobrym przykładem podobnej inicjatywy jest – *toutes proportions gardées* – sprawa antyniemieckiej wojny prewencyjnej, w roku 1933 r. sondowana jakoby w Paryżu przez wysłanników Józefa Piłsudskiego. Niejasne relacje i pewne ślady źródłowe – np. notatka sir Roberta Craigiego, ambasadora JKM w Tokio, z 26 lutego 1940 r.[21] – wskazują jednak, że plan taki istniał i był nie tylko rozważany, ale nawet usiłowano go wcielić w życie. Szczyt owych wysiłków przypadł na początek 1940 r., gdy w Tokio premierem został probrytyjski admirał Yonai Mitsumasa. Odpowiednie rozmowy Chińczycy i Japończycy prowadzili pod brytyjskim

[18] Hannah Pakula, *The Last Empress. Madame Chiang Kai-shek and the Birth of Modern China*, Simon and Schuster, New York 2009, s. 813.

[19] Frank McLynn, *The Burma Campaign. Disaster into Triumph, 1941–1945*, Yale University Press, New Haven 2011, s. 168.

[20] Peter Worthing, *General He Yingqin. The Rise and Fall of Nationalist China*, Cambridge University Press, Cambridge 2016, s. 274, 275.

[21] Telegram ambasadora sir Roberta Craigiego z 26 lutego 1940 r., w: *Future Military Policy*, National Archives, London, WO 106/122. Por. J. Polit, *Gorzki triumf…*, s. 384.

patronatem w Hongkongu[22]. Gdyby się powiodły, II wojna światowa wyglądałaby zupełnie inaczej, a jej wynik byłby, być może, dużo mniej tragiczny dla Polski. Historiografia chińska (i w ChRL, i na Tajwanie) nie widzi jednak celu w naświetlaniu działań, które mogą być interpretowane jako podważające tezę o nieugiętej chińskiej woli walki aż do zwycięstwa. Także dla badaczy zachodnich argumentowanie, że Londyn i Paryż gotowe były się pojednać z japońskim militaryzmem, by pozyskać go przeciw Sowietom, które w 1941 r. stały się przecież sprzymierzeńcem, może być politycznie kłopotliwe.

Zagadnieniem bardzo słabo poznanym badawczo są dzieje chińskiej kolaboracji z okupantem japońskim, choć na przykład w Mandżurii owa (po części wymuszona) współpraca trwała aż 14 lat. Ostatnio pojawiło się wiele cennych przyczynków do pokazania kolaboracji w skali regionalnej, na przykładzie poszczególnych osób, miast czy zawodów[23]. Ze zrozumiałych względów zagadnienie nie jest jednak chętnie podejmowane przez historyków chińskich, choć z powołanymi przez okupantów instytucjami musiały się stykać dziesiątki milionów ludzi. Na przykład nie tak dawny (1989–2003) przywódca ChRL Jiang Zemin ukończył funkcjonujący pod egidą japońską uniwersytet w Szanghaju. Nie istnieje (także w języku chińskim) naukowa biografia Wang Jingweia, w pewnym okresie osobistości numer dwa w Kuomintangu. Jego zaczęta jeszcze u boku Sun Yat-sena błyskotliwa kariera rewolucyjna zakończyła się prezydenturą funkcjonującej w latach 1940–1945 kolaboranckiej „Republiki Chińskiej" ze stolicą w Nankinie. Z trzech przywódców pretendujących w czasie wojny do władzy nad całymi Chinami (dwoma pozostałymi byli naturalnie Czang Kaj-szek i Mao Zedong) do grudnia 1941 r. najsilniejsze karty w ręku zdawał się mieć właśnie Wang. Najlepsze istniejące opracowania na jego temat są już przestarzałe i w dodatku oparte na nader niepełnej bazie źródłowej[24]. Pewne jest, że Wang Jingwei subiektywnie uważał się za patriotę realizującego kurs bolesny, ale zbawienny dla ojczyzny. Argumenty używane przez

[22] S. Eto, *Japanese Maneuvers for Peace with China, 1937–1940*, w: David P. Barrett, Lawrence N. Shyu, *China in the Anti-Japanese War, 1941–1945*, Peter Lang, New York 2001, s. 45–62.

[23] D.T. Barnett, L.N. Shyu (red.), *Chinese Collaboration with Japan, 1932–1945. The Limits of Accommodation*, Stanford University Press, Stanford Calif. 2001; T. Brook, *Collaboration, Japanese Agents and Local Elites in Wartime China*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 2005; Poshek Fu, *Passivity, Resistance and Collaboration. Intellectual Choices in Occupied Shanghai, 1937–1945*, Stanford University Press, Stanford Calif. 1993; Frederic Wakeman Jr, *The Shanghai Badlands. Wartime Terror and Urban Crime*, Cambridge University Press, Cambridge 1996. Ze starszych prac nadal wartościowa jest monografia: John H. Boyle, *China and Japan at War. 1937–1945. The Politics of Collaboration*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1972.

[24] Gerald E. Bunker, *The Peace Conspiracy. Wang Ching-wei and the China War*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1972 (rodzaj wojennej biografii Wanga). Przegląd problemu (przeważnie prace nieopublikowane) daje Chen Jian-Yue, *American Studies for Wang Jingwei*, „World History Review", jesień 2004, s. 2–34.

jego obrońców bardzo przypominają nasze rodzime tezy o wyborze po 1945 r. komunizmu jako jedynego możliwego wówczas rozwiązania. Istotne pozostają pytania o przyczyny fiaska polityki kolaboracji. Czy budowany przez Kuomintang nowy „chiński naród polityczny" okazał się na tyle odporny, że okupanci nie potrafili go pozyskać? (Argumentuje się często, że najbardziej chętni do kolaboracji byli politycy wiekowi, aktywni przed 1928 r. – czyli przed przejęciem władzy przez nacjonalistów – i dlatego nieznani młodzieży). Czy też równie bezwzględna co niezgrabna, a często sprzeczna japońska polityka okupacyjna zaprzepaściła istniejącą szansę? Brakuje poważnego studium powołanej przez Wang Jingweia armii, liczącej na papierze podobno do 700 tys. ludzi, ale przez okupantów nie traktowanej poważnie (Japończycy stworzyli np. szkołę lotniczą, ale nie przekazali „swoim" Chińczykom żadnych maszyn). Czy potraktowana bardziej serio mogłaby ona odegrać jakąś rolę, choćby w walce przeciw komunistom?

Z problemem kolaboracji wiąże się – równie niechętnie podejmowana – sprawa kontaktów tak rządu KMT, jak i władz komunistycznych w Yan'anie z podległymi Japończykom władzami Wang Jingweia. Już po wojnie zarzuty takich kontaktów formułowały obie strony chińskiej wojny domowej. Głos chińskich komunistów, zwycięskich i lepiej propagandowo zorganizowanych, był donośniejszy, a echem odbijał się w pracach czasem głośnych, choć z reguły o niewielkiej wartości naukowej[25]. Publicyści KPCh, utrzymujący, że Kuomintang zapewniał sobie w ten sposób łaskawe przyjęcie na wypadek – jakoby nieustannie rozważanej – kapitulacji przed najeźdźcami, jednocześnie wskazywali, że reżim nacjonalistyczny tępił w ten sposób rękami kolaborantów „komunistów patriotów"[26]. Zarzuty były nie tylko krzywdzące, ale wręcz absurdalne. Jednakże leżący u ich podłoża fakt jako taki nie ulega wątpliwości. Rząd brytyjski, utrzymujący słusznie, iż „można uznać za pewne, że Czang Kaj-szek nigdy nie miał najmniejszego zamiaru dojścia do porozumienia z Japończykami", stwierdzał, że „bez wątpienia istnieją pewne kontakty między Chongqingiem [siedzibą władz Republiki Chińskiej – J.P.] a marionetkowymi rządami w okupowanych Chinach, utrzymywane przez kanały podziemne"[27]. Celem tajnych służb Chongqingu, kierowanych przez wspomnianego już Dai Li, było doprowadzenie do przeciągnięcia sił kolaboranckich na stronę legalnego rządu w chwili ostatecznej ofensywy antyjapońskiej, którą uczyniła bezprzedmiotową wymuszona atakami atomowymi kapitulacja cesarstwa. Wszystkim, co osiągnięto,

[25] W.N. Nikiforow, *Guomindanskije rieakcjoniery – priedatieli Kitaja (1937–1945)*, Izdatielstwo MGU, Moskwa 1953, s. 118; Witold Rodziński, *Agresja amerykańska w Chinach w latach 1945––1949*, Książka i Wiedza, Warszawa 1956, s. 77–87 (autor, wybitny historyk publikujący głównie po angielsku, z czasem zaprzestał wymieniania owej książki w spisach swych publikacji).

[26] Czen Bo-da [Chen Boda], *Czan Kaj-szy – wrag kitajskogo naroda*, Izdatielstwo MGU, Moskwa 1950, passim, np. s. 134, 151.

[27] Memorandum Foreign Office, 15 listopada 1944, NA, FO 37141582/F5415/34/10.

było pozyskiwanie informacji wywiadowczych i ratowanie z rąk japońskich aresztowanych zwolenników rządu. Wydaje się pewne, że Zhou Fohai, były komunista, potem kuomintangowiec, a wreszcie druga po Wang Jingweiu osobistość w projapońskich władzach w Nankinie, przymykaniu oczu na takie kontakty zawdzięczał ułaskawienie, gdy został już po wojnie skazany za zdradę na śmierć (chory na serce, zmarł w więzieniu w lutym 1948 r.). By oszacować rozmiary owych kontaktów, potrzeba jednak dalszych badań – jeśli odpowiednie materiały jeszcze istnieją.

Zastrzeżenie to w jeszcze większym stopniu musi dotyczyć kontaktów inicjowanych przez komunistów chińskich. I oni bowiem w chwili kapitulacji Japonii chcieli zawładnąć stworzonym dla kolaborantów aparatem państwowym oraz armią, dość obficie wyposażoną przynajmniej w broń ręczną. Opanowawszy w 1949 r. Chiny kontynentalne, KPCh miała jednak wszelkie możliwości zniszczenia nie tylko kłopotliwych archiwów, ale i ludzi. Mimo to zachowały się poszlaki co do rozmów wysłanników Mao Zedonga nie tylko z kolaborantami, ale wręcz z ich japońskimi zwierzchnikami w Chinach. Negocjacje, mające na celu doprowadzenie do kapitulacji przynajmniej części sił japońskich w Chinach nie przed armią Czanga (zgodnie z ustaleniami międzyalianckimi), ale właśnie przed chińskimi komunistami, pozostają w znacznej mierze tajemnicą[28].

Wiele nieznanych kart znajduje się jeszcze w pozornie najlepiej poznanym rozdziale wojennego oporu Chin, jakim są stosunki chińsko-amerykańskie. Przez długie lata historiografia zachodnia eksploatowała tu głównie dwa powiązane ze sobą wątki: misję gen. Stilwella do Chin oraz zmarnowane jakoby przez Biały Dom szanse na porozumienie z chińskimi komunistami, mającymi być dla USA korzystną alternatywą dla „reakcyjnego" i „skrajnie skorumpowanego" rządu Czang Kaj-szeka. Orędownikiem takiego rozwiązania był właśnie „Octowy Józio" (Vinegar Joe) Stilwell, tradycyjnie przedstawiany jako szczery i uczciwy – choć niekiedy naiwny – Amerykanin, otoczony przez perfidnych graczy politycznych. Ostatnie rzetelne badania, przede wszystkim Hansa van de Vena, rozbiły, jak się zdaje całkowicie, mit Stilwella. Ustalenia te poparł w pełni John J. MacLaughlin w biografii następcy „Octowego Józia", skonfliktowanego z nim gen. Alberta Wedemeyera[29]. Zwolennicy tezy o opłacalności potencjalnego sojuszu Roosevelt–Mao nie próbowali nigdy wyjaśnić, co stałoby się z taką postulowaną współpracą w dobie zimnej wojny, kiedy to Mao Zedong popierał wszystkie posunięcia Stalina, nawet

[28] J. Yick, *Communist Puppet Collaboration in Japanese Occupied China: Pan Hannian and Li Shiqun, 1939–1949*, „Intelligence and National Security" 2001, t. XVI, nr 4, s. 61–88.

[29] H.J. van de Ven, *Stilwell in the Stocks. The Chinese Nationalists and the Allied Powers in the Second World War*, „Asian Affairs" 2003, t. XXXIV, nr 3, s. 243–259; idem: *War and Nationalism in China*, rozdz. 1; John J. MacLaughlin, *General Albert C. Wedemeyer. America's Unsung Strategist in World War II*, Casemate Publishers, Philadelphia – Oxford, 2012, rozdz. 5–8.

tak obojętne dla Chin jak kampania antyjugosłowiańska. Wszelako żaden ze znanych mi badaczy nie usiłował zająć się sprawą najbardziej tajemniczą i drażliwą z okresu wojennej współpracy Waszyngton–Chongqing, mianowicie planowanym ponoć przez Amerykanów zamachem na prezydenta Czang Kaj-szeka. Plan ten, po którym pozostały tylko niewielkie wzmianki w dokumentach i pamiętnikach z epoki, opracowywany był jakoby w dwóch wariantach. Pierwszym miało być poparcie przez USA wojskowego przewrotu w Chongqingu, w wyniku którego do władzy miała dojść grupa generałów z prowincji Guangxi, pozostających w dobrych stosunkach ze Stilwellem. W trakcie puczu Czang, acz nie powiedziano tego *expressis verbis*, miał zostać zlikwidowany. Wersja druga przewidywała zamordowanie chińskiego przywódcy w trakcie wyreżyserowanej katastrofy lotniczej lub też otrucie go kapsułką *Bacillus botulinus*, piorunującej trucizny niewykrywalnej w czasie sekcji[30]. Sprawa pozostaje tematem tabu z nader szczególnego powodu: atakuje bowiem mocno ugruntowany w USA mit Franklina Delano Roosevelta, przedstawianego (na równi z Waszyngtonem i Lincolnem) jako wyjątkowego, bo szlachetnego, ideowego oraz stroniącego od nieczystych zagrań męża stanu. Mit ten pozostaje nadal żywotny, choć wiele z jego elementów (np. życzliwy stosunek Roosevelta do Żydów, czarnych Amerykanów czy uchodźców w dobie II wojny światowej) zostało podważonych jako sprzeczne z prawdą historyczną.

W świadomości historycznej nie funkcjonują prawie azjatyckie wątki sławnej konferencji w Jałcie. Tymczasem są one w niejednym aspekcie wciąż żywe, podczas gdy europejskie politycznie niemal całkowicie zanikły w wyniku rozpadu ZSRR i jego strefy wpływów na tym kontynencie. Postanowienia podjęte na Krymie miały złowrogie skutki – paradoksalnie – i dla Japonii, i dla Republiki Chińskiej, ostatecznie jednak i dla Stanów Zjednoczonych. W sprawach Europy Środkowej USA grały losem regionu niemającego dla nich – jak sądziły – istotnego znaczenia i w dodatku kontrolowanego już przez wojska Stalina. Absolutnie nie można było tego powiedzieć o Azji Wschodniej. Refleksje na temat skutków ówczesnych decyzji Roosevelta odnośnie do Dalekiego Wschodu są formułowane na razie rzadko. Obrońcy rooseveltowskiej polityki egoizmu narodowego podkreślają, że uratowała ona życie tysięcy amerykańskich żołnierzy, zamiast których w walkach z Niemcami i Japończykami ginęli żołnierze Stalina. Znany, acz kontrowersyjny badacz zauważał, że „historii jednak nie da się oszukać. Zwróćmy uwagę na konsekwencje tej polityki (…). W wojnach w Korei i Wietnamie, będących dalszą konsekwencją Teheranu i Jałty, ginęli bowiem synowie tych żołnierzy, którym Roosevelt ocalił

[30] J. Polit, *Próba zamordowania Chiang Kai-sheka? Przyczynek do działań administracji Franklina Delano Roosevelta*, „Dzieje Najnowsze" 2013, t. XLV, nr 2, s. 81–100.

życie w czasie II wojny światowej”[31].Wydaje się że bez wejścia sowieckiej armii do Mandżurii, będącego konsekwencją Jałty, powstanie ChRL byłoby mało prawdopodobne. Bez wyrośnięcia komunistycznego mocarstwa w Chinach zaś wojen w Korei i Wietnamie w ogóle by nie było.

Nie zostały przebadane stosunki japońsko-watykańskie w czasie II wojny światowej. Nawiązano je, ku powszechnemu zaskoczeniu, 9 maja 1942 r., częściowo dlatego, by zrównoważyć podobny krok podjęty przez Czang Kaj-szeka. W dodatku niemal jednoczesne opanowanie Filipin sprawiło, że miliony katolików znalazły się pod władzą cesarstwa. Wydaje się jednak, że placówkę przy Stolicy Apostolskiej Tokio ustanowiło również po to, by mieć kanał kontaktowy z koalicją walczącą z Japonią. Wiadomo, że wiosną i latem 1945 r. rząd cesarski myślał o Stolicy Apostolskiej jako o pośredniku w zawarciu pokoju, choć w końcu przeważyły absurdalne nadzieje na mediację sowiecką. Problem polega jednak na tym, że w archiwach watykańskich (japońskie częściowo zniszczono), o ile wiadomo, nie prowadzono w ogóle poszukiwań na ten temat.

Mrok spowija wiele aspektów olbrzymiej ofensywy Ichigō, podjętej przeciw Chinom przez Armię Cesarską w kwietniu 1944 r. Przeciw Czang Kaj-szekowi skoncentrowano wówczas pół miliona żołnierzy i 15 tys. pojazdów mechanicznych (w tym dywizję pancerną), co w sumie dawało „największą liczbę wojsk użytych w historii Japonii w pojedynczej kampanii (…) więcej niż wszystko, czemu stawiał czoło [dysponujący świetnie uzbrojoną amerykańską armią – J.P.] MacArthur”[32]. Do listopada atakujący przebili korytarz do Indochin, zadając miażdżący cios armii chińskiej, która utraciła około miliona ludzi, i dotkliwie kompromitując Republikę Chińską na forum międzynarodowym. Z otrzymanego wówczas ciosu, w tym załamania morale korpusu oficerskiego, wojsko republiki w istocie się nie podniosło. Ówczesna klęska była – bez żadnej przesady – jednym z głównych powodów przegranej w powojennej konfrontacji z komunistami. Sam przebieg ofensywy Ichigō jest dziś dobrze znany, choć głównie z prac w języku chińskim i japońskim[33]. Problemem są rzeczywiste powody podjęcia tej gigantycznej operacji. Oficjalnym, podnoszonym w historiografii, jest chęć obejścia morskiej blokady Wysp Japońskich, skutecznie odcinającej przemysł cesarstwa od surowców Indochin, Malajów i Archipelagu Sundajskiego. Zamiast drogą morską zasoby te miano przerzucać na wyspy koleją transazjatycką Sajgon–Mukden (w wyniku ofensywy

[31] P. Wieczorkiewicz, *Sprawa polska w polityce wielkich mocarstw (1939–1945)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2005, t. VI (LVII), nr 4 (209), s. 211.

[32] J. Taylor, *Generalissimo…*, s. 264.

[33] T. Hara, *The Ichigō Offensive*, w: M. Peattie, E. Drea, H. van de Ven (red.), *The Battle for China…*, s. 392–402; H.J. van de Ven, *War and Nationalism…*, s. 51 i n.; J. Polit, *Gorzki triumf…*, rozdz. XXIII–XXV.

rzeczywiście przejętą w całości przez Armię Cesarską) oraz szlakiem przez Koreę i wąskie Morze Japońskie. Rzecz jednak w tym, iż – abstrahując od faktu, że Amerykanie w końcu sparaliżowali żeglugę także na tym ostatnim morzu – olbrzymie odległości oraz nikła przepustowość wspomnianej linii czyniły takie rozwiązanie nieopłacalnym i bezużytecznym. Drugi czasem wymieniany powód – opanowanie lotnisk w chińskiej prowincji Hunan, z którego amerykańskie superfortece bombardowały Japonię – jest jeszcze bardziej absurdalny. Pomijając już fakt, że samoloty B-29 zdołały przeprowadzić z Chin raptem 20 rajdów, wyjaśnienie to przypomina strzelanie z armat do wróbli. Do opanowania lotnisk wystarczyłby relatywnie niewielki wypad, a nie największa operacja w dziejach japońskich sił zbrojnych. Czy więc w Tokio wierzono – jeszcze w 1944 r.! – że morderczy cios skłoni Czang Kaj-szeka do kapitulacji? Pozostaje faktem, że na ofensywie, która zużyła ostatnie japońskie rezerwy paliwa, skorzystali wyłącznie podwładni Mao Zedonga. Według japońskiego historyka „ofensywa Ichigō była katastrofą zarówno dla armii japońskiej, jak i dla nacjonalistów. Jedynymi zwycięzcami okazali się komuniści”[34]. Znakomita badaczka kanadyjska podkreśliła z kolei, że Armia Cesarska całą swą furię obróciła na wyniszczony wojną gmach Wolnych Chin. „Wyglądało, jakby japońskim celem było zniszczenie ich, zmiecenie z powierzchni ziemi, zanim wojna się skończy i zostawienie pola pozostającym na północy armiom komunistycznym – które nie były atakowane w czasie kampanii i dla których Ichigō była wielką i nieoczekiwaną nagrodą. Ponieważ Japonia rozpoczęła swą okupację Chin w imię powstrzymywania komunizmu, strategia Ichigō wydaje się sprzecznością samą w sobie; pozostaje ona jedną z najbardziej niewyjaśnionych kampanii całej II wojny światowej”[35].

Zagadkowy pozostaje jeden z najbardziej niezrozumiałych epizodów dyplomatycznych wojny, tzw. misja Miao Bina do Tokio w kwietniu 1945 r. Polityk ten, formalnie wiceprzewodniczący Yuanu Ustawodawczego w okupowanym Nankinie, czyli jeden z wyższych przedstawicieli projapońskich władz kolaboracyjnych, spotkał się wówczas z premierem Koiso Kuniakim oraz cesarskim wujem księciem Higashikunim. Oznajmił, że ma pełnomocnictwa od Czang Kaj-szeka pozwalające na wynegocjowanie zawieszenia broni między Japonią a Chinami i, w konsekwencji, między Japonią a USA. Celem było uprzedzenie wejścia do wojny ZSRR, przesądzonego już postawieniami niedawno zakończonej konferencji w Jałcie. Interwencja taka – fakt paradoksalny, lecz prawdziwy – byłaby fatalna dla obu skonfliktowanych stron, jako wzmacniająca niebywale komunistów chińskich i jednocześnie stwarzająca groźbę sowieckiego udziału w okupacji Wysp Japońskich.

[34] T. Hara, *The Ichigō Offensive*, s. 402.

[35] D. Lary, *The Chinese People at War. Human Sufferings and Social Transformation*, Cambridge Mass. 2010, s. 148.

W interesie Czanga nie leżało też doszczętne zniszczenie Japonii, będącej siłą mogącą szachować potęgę sowiecką. Rząd cesarski po burzliwym posiedzeniu odesłał wszakże Miao do Chin, wykluczając, by emisariuszem z Chongqingu mógł naprawdę być polityczny awanturnik związany ze skompromitowanymi kolaborantami. Sprawa pozostaje nadal niewyjaśniona[36]. Jednakże Czang Kaj-szek, oskarżany ciągle przez komunistów i ich sympatyków o chęć przerwania walki z Japończykami, nie mógł jawnie angażować autorytetu swoich władz w pierwszych pertraktacjach, mogących się zakończyć porażką i utratą twarzy. Wiele wskazuje, że Miao, utrzymujący tajne kontakty z kuomintangowskim „królem szpiegów" Dai Li, miał jedynie zainicjować pertraktacje będące inicjatywą właśnie Daia. Chongqing miał oficjalnie przystąpić do nich w razie powodzenia. Inicjatywa, mogąca zmienić bieg dziejów, a Japonii oszczędzić atomowego całopalenia, jest na pewno warta dalszych studiów.

Niejasna i – co gorsza – drażliwa politycznie pozostaje problematyka wojennych stosunków między Moskwą a Komunistyczną Partią Chin. Powojenna, a zwłaszcza zimnowojenna propaganda oscylowała tu między skrajnościami. Wedle niej Mao już to był bezwolną marionetką w rękach Stalina, już to jego wrogiem, względnie politykiem nieutrzymującym z sowieckim przywódcą żadnych kontaktów (w tę ostatnią wersję wierzył emisariusz Trumana do Chin w latach 1945–1947, sławny gen. George C. Marshall). W rzeczywistości relacje te przechodziły różne fazy, w związku z czym nawet intensywne, ale wycinkowe badania mogą dostarczyć materiałów podbudowujących nader rozmaite twierdzenia. Generalnie jednak – w dobie istnienia Kominternu, którego rozwiązanie w 1943 r. miało w znacznej mierze pozorny charakter, zwłaszcza że sam twór został rychło *quasi*-reaktywowany w postaci Kominformu – wątpliwości może budzić nie tyle subordynacja chińskich komunistów wobec moskiewskiego centrum, ile stopień tej podległości. Najważniejsi przywódcy KPCh (Mao był wyjątkiem) byli szkoleni w Moskwie i nosili kominternowskie pseudonimy. Pewne problemy powodowała utrudniona łączność między Moskwą a partią w Chinach. Jednakże od 1936 r., gdy przywódcy KPCh znaleźli się w relatywnie bliskim ZSRR Yan'anie, problemów takich już nie było, w miasteczku zaś rezydował przedstawiciel Stalina[37]. Pojawienie się

[36] Y. Akashi, *A Botched Peace Effort. The Miao Pin Kōsaku*, *1944–1945*, w: Alvin D. Coox, Hilary Conroy (red.), *China and Japan. A Search for a Balance since World War I*, ABC-Clio, Santa Barbara 1978, s. 265–288; J. Polit, *Uprzedzić Jałtę. Chińska próba przyspieszenia kapitulacji Japonii wiosną 1945 r.*, „Arcana" 2013, nr 4–5 (113–114), s. 144–164.

[37] Ciekawe opinie na ten temat zawarto w artykułach zamieszczonych we wspomnianej już, wydanej w 2015 r. pracy zbiorowej pod red. Hansa van de Vena i Diany Lary *Negotiating China's Destiny in World War II*: Yang Kuisong, *The Evolution of Relationship between the Chinese Communist Party and the Comintern during the Sino-Japanese War*, s. 70–90 i Li Yuzhen, *Chiang Kai-shek and Joseph Stalin during World War II*, s. 141–155 (nie wszystkie opinie autorów podzielam).

pierwszej biografii Mao napisanej przez autora znającego oczywiście źródła chińskie oraz zachodnie, ale zorientowanego także znakomicie w archiwaliach sowieckich (jej autorem jest pracujący w amerykańskim Columbus Alexander Pantsov), dowodzi, że po zaprzestaniu militarnego wspierania Czang Kaj-szeka w 1940 r. Stalin całkowicie i bezwarunkowo popierał Mao Zedonga, akceptując przeprowadzane przez niego czystki w partii[38]. Badania Michaela M. Shenga wskazują, że pod koniec wojny partie sowiecka i chińska uzgadniały ze sobą strategię wobec Kuomintangu, co przeczy dominującym do niedawna w historiografii opiniom, jakoby Stalin w owym czasie wiązał swe chińskie plany z Czang Kaj-szekiem. Co więcej, nie było przypadku, aby Mao postąpił wbrew „radom" Stalina[39]. Sprawa bodaj najważniejsza – to znaczy udział Kremla w zdobyciu przez KPCh władzy nad kontynentem – jest wszakże zagadnieniem najbardziej spornym i najdelikatniejszym. Największa partia komunistyczna świata, przedstawiająca się obecnie jako siła nie „proletariacka" (cokolwiek by to miało znaczyć), lecz ogólnonarodowa (na XVI zjeździe w 2002 r. Jiang Zemin zaprosił do niej prywatnych przedsiębiorców), nie ma powodu, by akcentować, że jej rzeczywistymi założycielami w 1921 r. było dwóch emisariuszy sowieckich działających w interesie ościennego mocarstwa, obecnie już słabszego od Chin. Podkreślanie, że zwycięstwo w wojnie domowej lat 1946–1949 w znacznej mierze zależało od pomocy tegoż mocarstwa, jest na pewno jeszcze mniej celowe.

Ze stosunkami Moskwy z dwoma największymi partiami w Chinach wiąże się sprawa jeszcze bardziej tajemnicza i jeszcze bardziej drażliwa, mianowicie penetracja władz i armii Republiki Chińskiej przez komunistyczną agenturę. Odróżnić tu należy wywiad sowiecki od wywiadu KPCh, choć te ze sobą współpracowały. Opracowanie dziejów tajnych służb należy zresztą do najtrudniejszych zadań historiografii, a przyjęte ustalenia mają często charakter poszlakowy. Publikacje o sowieckich szpiegach penetrujących administrację USA rzadko rozważają chiński kontekst ówczesnych wydarzeń, choć działania niektórych z nich, jak wysłannika Roosevelta do Chongqingu Lauchlina Curriego czy Harry'ego Dextera White'a, decydującego o rozmiarach pomocy finansowej dla Czang Kaj-szeka, wymierzone były wyraźnie przeciw Republice Chińskiej. Dwaj podwładni White'a, Frank Coe (odpowiedzialny za rezerwy złota) oraz Solomon Adler (przedstawiciel Departamentu Skarbu w Chinach), zbiegli do Pekinu po zwycięstwie Mao na kontynencie[40].

[38] Alexander Pantsov (with Steven I. Levine), *Mao. The Real Story*, Simon and Schuster, New York 2007, s. 322–324 i n.

[39] Michael M. Sheng, *Battling Western Imperialism. Mao, Stalin and the United States*, Princeton University Press, Princeton N.J. 1997, passim, s. 93 i n.

[40] Por. R. Bruce Craig, *Treasonable Doubt. The Harry Dexter White Spy Case*, University Press od Kansas, Lawrence KS 2004; Earl Haynes, Harvey Kehr, *Venona. Decoding Soviet Espionage in America*, Yale University Press, New Haven 1999, passim, np. 142–144; http://query.nytimes.com/

Wydaje się pewne, że historia działań tych ludzi na „tajnym froncie" chińskim nie została jeszcze napisana. To samo rzec można, i to z jeszcze większym przekonaniem, o działalności agentów podporządkowanych Yan'anowi. Wiadomo na przykład, że Hu Jibang, sekretarka i na poły oficjalna konkubina ambasadora Republiki Chińskiej w Moskwie Fu Bingchanga, wszystkie dostępne jej informacje przekazywała i do Yan'anu, i na Kreml[41].

Innego rodzaju problemy wiążą się z toczoną przede wszystkim na terenie chińskiej Mandżurii krótkotrwałą kampanią sowiecko-japońską z sierpnia 1945 r. Choć nie miała ona większego znaczenia dla rezultatu wojny (zaczęła się po zrzuceniu obu bomb atomowych, w chwili gdy w Tokio podjęto już decyzję o kapitulacji), miała wszakże ogromne skutki polityczne. Dość przypomnieć, że to w jej wyniku armia sowiecka zajęła północną część Korei, tworząc tam komunistyczne państwo, w zajętej zaś Mandżurii uzbroiła z pojapońskich arsenałów (a właściwie stworzyła od nowa) komunistyczną Chińską Armię Ludowo-Wyzwoleńczą, która miała zniszczyć kuomintangowskie Chiny. Do tej listy trzeba jeszcze dorzucić zajęcie japońskich Wysp Kurylskich, których aneksja powoduje brak – do dnia dzisiejszego – traktatu pokojowego między Japonią i Rosją. Ówczesna kampania nie przyciągnęła większego zainteresowania świata zachodniego, w ZSRR zaowocowała natomiast znaczną literaturą historyczno-wspomnieniową. Jej wspólną cechą było budowanie ciągle żywego mitu o potężnej w 1945 r. Armii Kwantuńskiej. Podbudowane marszałkowskim tytułem dowodzącego na owym froncie Rodiona Malinowskiego oficjalne informacje Moskwy mówiły, że formacja ta miała posiadać na początku sierpnia jakoby 5 tys. samolotów i 780 tys., a nawet ponad 800 tys. żołnierzy[42]. Tymczasem dostępne dziś dane każą zredukować wspomniane siły powietrzne do 230 maszyn, z których tylko 55 miało istotną wartość bojową. Armia, wydrenowana doszczętnie z ciężkiego sprzętu wysłanego na inne fronty, była rzeczywiście liczna dzięki wcieleniu w jej szeregi nastolatków oraz uznanych wcześniej za niezdolnych do służby urzędników i kolonistów. Ludzie ci jednak „niewiele przypominali tę Armię Kwantuńską, która podbiła Mandżurię w latach 1931–1932, walczyła do śmierci pod Nomonhanem [w 1939 r. – J.P.]

---

gst/abstract.html?res=9400EED81F30E631A25755C0A9609C94619FD6CF (o zgonie Coe'a, który jako „ekspert" doradzał Mao m.in. w ludobójczym „wielkim skoku naprzód").

[41] Yeeh Wah Foo, *Chiang Kaishek's Last Ambasador to Moscow. The Wartime Diaries of Fu Bingchang,* Basingstoke, Palgrave 2011, s. 118. Zakochany ambasador Fu pojął prawdę dopiero w 1949 r., gdy jego ukochana otwarcie wybrała komunizm.

[42] Rodion J. Malinowski (red.), *Klęska Armii Kwantuńskiej. Zarys historyczny*, tłum. St. Ludkiewicz, A. Zbyszewski, Wydawnictwo MON, Warszawa 1968, s. 73–73; Zbigniew Flisowski, *Burza nad Pacyfikiem*, t. 2, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989, s. 736 (autor tej ważnej kiedyś pracy korzystał oczywiście z publikacji sowieckich).

i tak bardzo pragnęła najechać Syberię w latach 1941–1942”[43]. Wedle oficjalnych danych sowieckich, Armia Czerwona tylko między 6 a 23 sierpnia 1945 r. (walki prowadzono w istocie i później) kosztem 8219 zabitych i 22 264 rannych miała zabić 83 737 żołnierzy japońskich[44]. Pierwsze szacunki strony pokonanej mówiły jednak tylko o 21 389 poległych, a późniejsze oceny zredukowały tę liczbę do 7483[45]. Nawet objęcie obliczeniami sowieckimi także poległych marionetkowego państwa Mandżukuo i powołanego przez Japończyków w Mongolii Wewnętrznej „autonomicznego” państewka księcia Demczunkdongrubba (Demchüngdungrübba, De Wanga) nie tłumaczy aż takich rozbieżności. Ostatnie prace rosyjskie, w znacznej mierze wolne już od dogmatycznych schematów, dają znacznie prawdziwszy i bliższy wizji japońskiej obraz tej kampanii[46].

Tylko częściowo znany, a na pewno niechętnie przypominany jest los japońskiej ludności byłego Mandżukuo, podobnie jak japońskich jeńców wojennych z Mandżurii (kategorie te często się przenikały, gdyż – podobnie jak w Polsce w 1939 r. – Sowieci zwykle traktowali policjantów czy kolejarzy jak wojskowych). W ciągu pierwszych pięciu lat po wojnie spośród 700 tys. wziętych do niewoli żołnierzy umrzeć miało 131 600, z czego 53 tys. na Syberii, a 66 400 jeszcze w samej Mandżurii. Umrzeć też miała większość z wywiezionych do ZSRR 200 tys. cywilów[47]. Po wielu z tych, którzy nigdy nie powrócili, zaginął wszelki ślad. Obecnie powoli poszukuje się go, korzystając z ustaleń i częściowo otwartych archiwów rosyjskich[48]. Mało znany jest także los tej części japońskich mieszkańców byłego Mandżukuo – z reguły kobiet i małych dzieci – która pozostała w Chinach i następnie przez lata nie mogła się z nich wydostać z uwagi na międzynarodową izolację ChRL. Gdy – na początku lat 80. XX w. – rząd japoński po raz pierwszy w miarę skutecznie interweniował w ich obronie, spóźnione powroty na Wyspy

[43] Alvin D. Coox, *Nomonhan. Japan against Russia*, t. II, s. 1064; ibidem (s. 1062–1064) dane liczbowe.

[44] *Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1964, t. V, s. 673.

[45] A.D. Coox, *Nomonhan…*, t. II, s. 1176; J.W. Dower, *War without Mercy*. *Race and Power in the Pacific War*, Pantheon Books, New York 1986, s. 297.

[46] W.P. Zimonin, *Poslednij oczag wtoroj mirowoj*, Institut Dalniego Wostoka, Moskwa 2002; straty sowieckie: G.F. Kriwoszejew, *Wielikaja Otieczestwiennaja biez grifa siekrietnosti. Kniga potier*, Wiecze, Moskwa 2010, s. 175–177 (kampania mandżurska). Za wskazanie mi tych prac dziękuję dr. hab. Jakubowi Wojtkowiakowi.

[47] A. Coox, *Nomonhan…*, t. II, s. 1074 i 1077.

[48] *Wojennoplennyje w SSSR 1939–1956. Dokumenty i materiały*, red. M.M. Zagorulko, Logos, Moskwa 2000; E.L. Katasonowa, *Japonskije wojennoplennyje w SSSR. Bolszaja igra wielikich dzierżaw*, Institut Wostokowiedienija RAN, Moskwa 2003.

Japońskie ludzi wychowanych w diametralnie innych warunkach okazały się niezwykle trudną próbą, często zakończoną rozczarowaniem[49].

Prócz zasygnalizowanych powyżej, niezmiernie istotnych badawczo zagadnień bez trudu można wymienić wiele mniejszych, ale również ciekawych. Wielu aktorów ówczesnych wydarzeń, nawet o głośnych nazwiskach, nie doczekało się do dziś biografii naukowych z prawdziwego zdarzenia. Należy do nich choćby ostatni cesarz Chin Puyi, w latach 1934–1945 nominalnie panujący w Mandżukuo (wcześniej, od 1932 r., stał na czele państwa z tytułem Głównego Kierownika). Wszystkie, liczne zresztą, życiorysy tego człowieka bazują na jego sławnej autobiografii, obfitującej w ciekawe szczegóły, ale będącej w istocie dziełem służb specjalnych ChRL (główną rolę w jej skomponowaniu odegrał niejaki Li Wenda). Po zelżeniu komunistycznej dyktatury pojawiły się bardziej wiarygodne opisy życia cesarza, tak jak relacja jego ostatniej (poślubionej już w ChRL) żony Lin Shuxian, skomponowana jednak też nie bez odgórnych wskazówek[50]. Tajemnicze są okoliczności wpadnięcia cesarza Mandżukuo w ręce Sowietów, którzy ostatecznie przekazali go władzom maoistowskim. Władca miał teoretycznie wszelkie szanse na ewakuację (oczywiście drogą lotniczą) do Japonii, ucieczkę podjęto jednak bardzo nieudolnie. Po przybyciu do Tokio Puyi stałby się jednak ogromnym kłopotem dla japońskiej rodziny cesarskiej, która niedawno traktowała Mandżura jako równorzędnego monarchę, a teraz z niepokojem czekała na swój los pod zbliżającą się okupacją amerykańską. Czy w sprawie tej kryje się sekret łatwego pojmania Puyi?

Trudności tego rodzaju nie nasuwa długa kampania birmańska z lat 1941–1945. Mało kto jednak wie, że największe zwycięskie bitwy na lądzie z Cesarską Armią Japońską stoczyła Armia Indo-Brytyjska. Dzisiejsza Republika Indii ma dość ambiwalentny stosunek do walk *Indian Army* w czasie II wojny światowej, armii złożonej zresztą w nieproporcjonalnie wysokim odsetku z muzułmanów (i sikhów). Dotyczy to zwłaszcza walk przeciw Japończykom (a więc Azjatom). Nie chodzi nawet o to, że cesarstwo próbowało (z niewielkim powodzeniem) stworzyć pod swą egidą ośrodek aspirujący do przejęcia władzy w zdobytych (*in spe*) Indiach, oraz armię kierowaną przez kontrowersyjnego Subhasa Chandrę Bose'a. New Delhi woli po prostu popularyzować raczej tradycję gandystowską i podkreślać pacyfizm oraz niezaangażowanie jako główne wątki indyjskiej dwudziestowiecznej polityki (choćby rzeczywiste działania Indii nie zawsze tym tradycjom odpowiadały). Tymczasem wydaje się pewne, że Armia Indyjska nie ma powodu, by się wstydzić

[49] Yeeshan Chan, *Abandoned Japanese in Postwar Manchuria. The Live of War Orphans and Wives in Two Countries*, Routledge, London – New York 2011.

[50] Li Shuxian, Wang Qingxiang, *My Husband Puyi: Puyi yu wo*, China Tavel and Tourism Press, Beijing 2006.

swej ostatniej kampanii w Azji i bronionej wówczas sprawy. Los Indii w wyniku zwycięstwa Japonii byłby na pewno znacznie gorszy od obecnego.

II wojna światowa była traumatycznym przeżyciem dla ludności zarówno Europy, jak i Azji Wschodniej, ale skutki tego konfliktu dla obu kontynentów były różne. Spustoszona Europa miała jeszcze doznać zdumiewającego rozkwitu ekonomicznego, ale straciła, być może na zawsze, swój polityczny prymat w świecie. Została podzielona, stając się zależna od dwóch flankowych supermocarstw, USA i ZSRR. Tymczasem Daleki Wschód miał zaznać jeszcze wielu – znacznie większych niż europejskie – cierpień i wojen, ale jego polityczne znaczenie stale rosło – i rośnie nadal. ChRL w skali światowej, a dwa państwa koreańskie w skali regionalnej stały się potęgami, choć KRLD jedynie w militarnym sensie tego słowa. Także Japonia, supermocarstwo ekonomiczne, jest zapewne w sensie politycznym krajem bardziej wpływowym niż w 1937 r. – mimo „doktryny Yoshidy" zakładającej ograniczenie aktywności na forum międzynarodowym oraz mimo kłopotów gospodarczych zapoczątkowanych w ostatniej dekadzie XX w.

Polityczne skutki II wojny światowej również są bardziej widoczne w Azji Wschodniej niż w Europie. Wydaje się oczywiste, że bez japońskiej inwazji na Chiny w tym ostatnim kraju nie zwyciężyliby komuniści. Bez triumfu partii Mao zaś ustrój komunistyczny nie zostałby wprowadzony także w Korei oraz w Indochinach. W konsekwencji w owych podzielonych krajach nie wybuchłyby konflikty angażujące supermocarstwa i ważące niezmiernie na losach świata. Zapewne to nie Japonia, ale kuomintangowskie Chiny stałyby się filarem wpływów USA w regionie i – wcześniej – głównym odbiorcą amerykańskiej pomocy gospodarczej. Dekolonizacja w Azji dokonałaby się tak czy inaczej, skoro była przesądzona już przed wojną. W wypadku Indii oraz Filipin rozważane terminy jej rozpoczęcia nie były zbyt odległe. Zapewne dokonałaby się nieco później, drogą raczej ewolucyjną niż rewolucyjną, i nie miałaby tak dramatycznego przebiegu, jak to w rzeczywistości było.

W rocznicę II wojny światowej w Azji jest o czym pomyśleć.